

# WATYKAŃSKA GEOPOLITYKA

Zauważmy czym jest Watykan: **siedliskiem demonów i kryjówką wszelkiego ducha nieczystego**. Myślę, że ludzie tak na prawdę nie czytają w skupieniu apokalipsy. Zaliczałem się i do nich ja. Zwróćcie uwagę na ten wers: „**bo twymi czarami omamione zostały wszystkie narody**” Tylko w nim jest wiele ważnych informacji:

1. Wszystkie narody
2. Omamione narody
3. Czarami
4. Twymi

Omamiła wszystkie narody. Co to oznacza? że cały system kulturowy należy do nich. Pisałem niedawno o czarach:

<http://detektywprawdy.pl/2014/10/02/czym-sa-na-prawde-czary/>

Czary to nie tylko ideologia Watykanu, teologia, dogmaty. Czary to także telewizja, ogólnodostępna muzyka, gry komputerowe. Katolikowi może wydawać się to dziwne, że Watykan niby ma tworzyć zło a później je zwalczać, ale tak działają potężne systemy reżimowe. Jak to mawiał Stefan Kisielewski: „Socjalizm jest to ustrój, w którym bohatersko pokonuje się trudności nieznane w żadnym innym ustroju!” Można śmiało to zamienić i napisać: „Watykan stworzył system, w którym bohatersko pokonuje się trudności nieznane w Słowie Bożym!”

W tym 18 rozdziale mamy także nakaz od Boga

„**Odpląćcie jej tak, jak ona (wam) odplącała**, i w dwójnasób oddajcie za to, co uczyniła: w kielichu, w którym przyrządzała (wam) wino, podwójny dział dla niej przyrządźcie. (7) Ile się wstawiała i osiągnęła przepychu, **tyle jej zadajcie katuszy i smutku.**”

Jak możemy to zrobić? informując znajomych, podając linki. Naszym orężem jest Prawda i Słowo Boże jako Miecz Ducha. Rozkładajcie na czynniki pierwsze apokalipsę jak na mym przykładzie wyżej. Prawda leży przed nami.

## POLECANE FILMY W DZIALE FILM

### **Sekrety Watykanu [Lektor PL][Film Dokumentalny]**

<https://www.youtube.com/watch?v=OmnMg8GZBCE>

*Watykan to największa mafia jaka kiedykolwiek istniała. Gdyby nie było co ukrywać to archiwa byłyby znane dla każdego. Układy układziki, tajne zabójstwa to taka sama normalność jak w wewnętrznych prawach mafii.*

### **Po prostu - Mroczne tajemnice Watykanu**

<https://www.youtube.com/watch?v=aFV551cfkaI>

*Pieniądze władza i seks – to trzy pokusy, którym nawet w Watykanie nie wszyscy mogli się oprzeć.*

### **TAJEMNICE WATYKANU HD Film dokumentalny LEKTOR PL**

[https://www.youtube.com/watch?v=pEs\\_M9LF1I0](https://www.youtube.com/watch?v=pEs_M9LF1I0)

*Mafia korupcja kości zamordowanych świętych katakumby chrześcijaństwa Watykan jakiego nie znacie*

### **Finanse Watykanu [Dokumentalny]**

<https://www.youtube.com/watch?v=1wQQaz7z6M4>

*Watykan globalna potęga finansowa dla kardynałów i arcybiskupów watykańskich, świat mamony, faryzeuszy i judaszowych srebrników.*

## Watykan nie reagował na zbrodnie nazistów ze względu na pieniądze. Była umowa z Hitlerem - mówi Gerald Posner

Watykan niewiele robił, by powstrzymać Holokaust, bo dbał o bliskie stosunki z nazistowskimi Niemcami i szeroki strumień gotówki płynący z Niemiec do Watykanu - twierdzi Gerald Posner, autor książki o Banku Watykańskim pt. „Bankierzy Boga”



*Podpisanie konkordatu między Watykanem a III Rzeszą, 20.07.1933. W środku nuncjusz E. Pacelli (późniejszy **papież Pius XII**), pierwszy z lewej: wicekanclerz Franz von Papen.*

W 1933 roku Watykan podpisał konkordat z Nazistami, uznając istnienie III Rzeszy. Hitlerowi bardzo podobała się ta umowa.

Za tę oznakę lojalności do Watykanu przez wiele lat płynął podatek w wysokości 8-10 proc. dochodów niemieckich katolików - przypomina Gerald Posner w wywiadzie dla telewizji Bloomberg. Posner zwraca uwagę, że informacje o nazistowskich zbrodniach wojennych docierały do Watykanu wcześniej niż do państw alianckich, ponieważ Watykan miał coś, czego nie mieli alianci - miał księży w nazistowskich obozach koncentracyjnych na terenie Polski, Chorwacji, Rumunii czy Węgier. Księża raportowali o tym, co widzieli, swoim biskupom, a ci przekazywali te informacje do Watykanu. 'Pius XII nie reagował na zbrodnie nazistów m.in. dlatego, że z Niemiec płynął strumień pieniędzy do Watykanu', mówi **Gerald Posner**, autor książki 'Bankierzy Boga'.

Papież Pius XII każdego dnia dostawał nowe wieści na temat zagłady, mówi Posner. Od 1940 wiedział o wszystkim. Mimo tego milczał, nie reagował i wiele osób nie potrafiło tego zrozumieć. Zastanawiają się, dlaczego nie był bardziej aktywny. Posner pyta, dlaczego papież nie mówił popełniającym zbrodnie katolikom - bo nazistami byli głównie katolicy, choć również luteranie - że mordowanie Żydów to ciężki grzech. (a mordowanie Polaków to nie był grzech?) Twierdzi się, że był to objaw antysemityzmu lub strachu przed Hitlerem, mówi autor „Bankierów Boga”. Ale jego zdaniem jednym z powodów były pieniądze, płynące z nazistowskich Niemiec do Watykanu.

### Chcesz ukryć pieniądze? Kościół ci pomoże

W swojej książce Gerald Posner pisze o powstaniu i funkcjonowaniu Banku Watykańskiego oraz o jego związkach z faszystami, nazistami i włoskimi gangsterami.

Do powstania Banku Watykańskiego przyczynił się watykański finansista **Bernardino Nogara**. W czasie drugiej wojny światowej inwestował on pieniądze Watykanu w firmy przemysłu wojennego państw Osi. W 1929 roku Watykan zawarł porozumienie z faszystowskim wodzem Benito Mussolinim, tzw. Traktaty Laterańskie, przypomina Posner i wyjaśnia, że Mussolini uznał Watykan za państwo, a za utracone tereny Państwa Kościelnego wypłacił Stolicy Apostolskiej odszkodowanie w wysokości miliarda dzisiejszych dolarów.

W celu zarządzania tymi pieniędzmi księży zatrudnili znakomitego ekonomistę Bernardino Nogarę. W połowie II wojny światowej Nogara powiedział papieżowi: potrzebuję banku, musimy ukryć nasze pieniądze, mówi Posner Tłumaczy, że władze Kościoła katolickiego grały na dwa fronty, dlatego nie chciały, aby Brytyjczycy i Amerykanie mogli śledzić przepływ gotówki. Watykan nie wiedział, czy wygrają alianci, czy naziści, a więc chronił się z obu stron. Tak w 1942 roku powstał Bank Watykański.

Uważa się, że ta instytucja przynosi zyski, choć oficjalnie o tym nie wiadomo, bo wszystko okryte jest tajemnicą, podkreśla autor książki i zaznacza, że w Watykanie nie ma absolutnie żadnej transparentności, ponadto Bank Watykański co 10 lat niszczy wszystkie swoje dokumenty. Zatem tak naprawdę stworzono raj podatkowy, mówi Gerald Posner. W centrum Watykanu, w centrum Rzymu. Jeśli będąc w Rzymie masz milion dolarów w gotówce i chcesz go ukryć przed włoskim rządem, jak np. tamtejsi gangsterzy, to wystarczy, że znajdziesz księdza, który zdeponuje pieniądze w Banku Watykańskim. Gdy tylko się tam znajdują, znikają.

Źródło: [www.polskatimes.pl](http://www.polskatimes.pl)  
<http://kkpp.blox.pl> Kościół katolicki pod pręgierzem

## **OBWE wzywa Watykan do poszanowania wolności prasy**

**Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) zaapelowała do Watykanu, by respektował własne zobowiązania dotyczące wolności prasy i wycofał zarzuty wobec włoskich dziennikarzy, autorów książek o nadużyciach finansowych w Stolicy Apostolskiej.**

W Watykanie rozpoczął się proces pięciu osób, związanych z wyciekiem i publikacją tajnych informacji o nadużyciach, korupcji i rozrzutności watykańskich dostojników. Głównymi oskarżonymi są dwaj dziennikarze, Emiliano Fittipaldi i Gianluigi Nuzzi, którzy napisali książki w oparciu o ujawnione watykańskie dokumenty. Na rozprawie przed watykańskim trybunałem Emiliano Fittipaldi zwrócił uwagę, że w akcie oskarżenia nie opisano, jakie czyny są mu zarzucane, nie może zatem się bronić. Dziennikarz oświadczył, że stanął się w watykańskim sądzie na znak szacunku dla tej instytucji, ale wyraził też zdumienie, że wytoczono mu proces za to, że w swoim kraju, we Włoszech, napisał i wydał książkę.

### **OBWE: Watykan nie przestrzega własnych zobowiązań**

Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie uważa, że Watykan powinien wycofać zarzuty wobec autorów książek. *Dziennikarze muszą mieć swobodę informowania o sprawach będących przedmiotem zainteresowania opinii publicznej. Muszą mieć też prawo do chronienia swoich poufnych źródeł*, powiedziała przedstawicielka OBWE ds. wolności mediów Dunja Mijatović i wezwała Watykan, by odstąpił od sądenia dziennikarzy.

Gunnar Vrang, rzecznik Biura Przedstawiciela OBWE ds. Wolności Mediów powiedział, że OBWE nie ma żadnych narzędzi, by wyegzekwować od Watykanu przestrzeganie zobowiązań w sprawie wolności prasy i może jedynie o to apelować. Powiedział, że niepokoi się głównie o kwestię ochrony źródeł informacji dziennikarskich, bo jest to filar dziennikarstwa śledczego.

### **Świat apeluje, Watykan robi swoje**

Apele do Watykanu skierowały również inne organizacje broniące wolności mediów. *Dziennikarze muszą mieć prawo do tego, by badać każde naganne postępowanie bez obawy o konsekwencje*, powiedziała Nina Ognianova z Komitetu Ochrony Dziennikarzy (CPJ), międzynarodowej organizacji z siedzibą w Nowym Jorku. Solidarność z Fittipaldim i Nuzzim wyraziła Krajowa

Federacja Włoskiej Prasy, podkreślając, że należy przeciwstawiać się wszelkim próbom „nakładania knebla” i „cenzury”.

W obronie dziennikarzy stanęło zaniepokojone ich procesem stowarzyszenie prasy zagranicznej we Włoszech. Powołało się na różne akty prawne dotyczące praw człowieka, na przykład Europejską Konwencję Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Watykan nie zareagował jednak ani na wezwanie OBWE, ani na apele innych organizacji. Proces dziennikarzy będzie kontynuowany. Kolejną rozprawę zaplanowano na 7 grudnia.

Źródła : [www.reuters.com](http://www.reuters.com), [www.thetablet.co.uk](http://www.thetablet.co.uk), [www.cpj.org](http://www.cpj.org)

wtorek, 01 grudnia 2015, [free.mind](http://free.mind)

<http://kkpp.blox.pl> Kościół katolicki pod pręgierzem

## **Watykan zarabia na świętości: 750 tys. euro za kanonizację**

**Po raz kolejny okazuje się, że w działalności Kościoła katolickiego zasadniczą rolę odgrywają pieniądze. Każdy proces kanonizacyjny to transakcja handlowa, na której Watykan zarabia setki tysięcy euro. Co więcej, nie księguje tych pieniędzy.**

Informacje o wielkich dochodach Watykanu z procesów kanonizacyjnych i beatyfikacyjnych zawarte są w jednej z wydanych niedawno dwóch książek o nadużyciach finansowych za Spizową Bramą. Książka nosi tytuł „Via Crucis” [Droga krzyżowa], a jej autorem jest znany włoski dziennikarz śledczy Gianluigi Nuzzi. (Jednocześnie ukazał się angielski przekład tej książki pod tytułem „Merchants in the Temple” [Kupcy w świątyni].)

Książka oparta jest na poufnych watykańskich dokumentach i nagraniach, które zostały wyniesione z Watykanu przez pracowników kurii rzymskiej.

### **Kościół zarobił dziesiątki milionów euro na swoich świętych**

Nuzzi pisze, że średnia cena za kanonizację to około 500 tysięcy euro, a najwyższe ceny dochodzą do 750 tysięcy euro. „Obejmują one m.in koszty wszystkich prezentów, które trzeba wręczyć hierarchom zaproszonym do udziału w ceremoniach i uroczystościach organizowanych w kluczowych fazach procesu kanonizacyjnego. Hierarchowie ci mają powiedzieć kilka słów na temat cudów dokonanych przez przyszłego świętego lub błogosławionego”, pisze Nuzzi w swojej książce. Dodaje, że procesy, które nie przyciągają hojnych donatorów bywają odwlekane.

Wszelkie zyski z darów mających pomóc w uzyskaniu świętości teoretycznie powinny wpływać na konto funduszu do spraw ubogich, utworzonego w Banku Watykańskim. Ale fundusz ten pozostaje w stagnacji - dysponuje sumą zaledwie kilkuset tysięcy euro, a w ciągu minionych dwóch lat biedni nie otrzymali z niego ani centa. Tymczasem Watykan uzyskuje milionowe dochody za wynoszenie na ołtarze kandydatów do świętości. Nuzzi przypomina, że sam Jan Paweł II beatyfikował 1338 osób w 147 procesach i kanonizował 482 osoby w 51 procesach. Jednak w Watykanie nie ma dokumentów dotyczących finansowych aspektów tych działań. „Nie ma żadnej księgowości dokumentującej działalność, która przyniosła zyski rzędu kilkudziesięciu milionów euro”, pisze Nuzzi.

### **Wiara katolicka - znakomite źródło dochodów**

Dziennikarz podkreśla, że Watykan dysponuje ogromnym majątkiem, lecz nie sprawuje nad nim kontroli, przez co dochodzi do korupcji. Z książki Nuzziego - oraz drugiej publikacji pod tytułem „Avarizia” [Chciwość] autorstwa Emiliana Fittipaldiego - można ponadto dowiedzieć się o przywłaszczaniu pieniędzy przeznaczonych na cele dobroczynne, wielkich pieniądzach lokowanych m.in. w nieruchomościach, przywilejach finansowych watykańskich dostojników i milionach euro, które znikają z Watykanu w niewyjaśnionych okolicznościach.

Z rozległości i skali finansowych działań Watykanu oraz nadużyć związanych z tymi działaniami wynika jedno: o ile wierni Kościoła katolickiego na całym świecie mogą być przekonani, że w Kościele chodzi o Boga, świętość, zbawienie itd., to w rzeczywistości za działalnością tej instytucji kryją się zwykle interesy finansowe. Nie po raz pierwszy okazuje się, że religijność milionów ludzi to świetna okazja do zarabiania dużych pieniędzy.

Źródła: [www.thetimes.co.uk](http://www.thetimes.co.uk), [bigstory.ap.org](http://bigstory.ap.org)

sobota, 07 listopada 2015, [free.mind](http://free.mind)

<http://kkpp.blox.pl> Kościół katolicki pod pręgierzem

## Skandal finansowy w Watykanie. Hierarchowie szastają pieniędzmi. Nielegalne podsłuchy

**Watykan wydaje setki milionów euro na swoją biurokrację zamiast na dobroczynność, a przy tym posiada ogromny majątek w nieruchomościach i nie ma kontroli nad wydatkami - taki obraz finansów za Spizową Bramą przedstawiają włoska "La Repubblica" i amerykański "Washington Post".**

Gazety te piszą, że w Banku Watykańskim nadal istnieją podejrzane konta, kardynałowie wydają bająnskie sumy, wyprowadzane są pieniądze z funduszy przeznaczonych dla szpitali. Jakby tego było mało, papież Franciszek był nielegalnie nagrywany. Rzymski dziennik opublikował fragmenty książki "Avarizia" (Chciwość) dziennikarza Emiliano Fittipaldiego z tygodnika "L'Espresso". To jedna z dwóch książek na temat nadużyć finansowych i innych nieprawidłowości w Watykanie, które mają ukazać się w najbliższy czwartek.

### Watykańska żandarmeria wkracza do akcji

Przed dwoma dniami watykańska żandarmeria zatrzymała byłą doradczynię papieża Franceskę Chaouqui - która pomagała Franciszkowi reformować finanse Watykanu - i hiszpańskiego księdza Angela Vallejo Baldę z Prefektury Spraw Ekonomicznych Stolicy Apostolskiej. Obojgu postawiono zarzuty kradzieży i rozpowszechnienia poufnych dokumentów. Była doradczyni została wkrótce zwolniona, bo zadeklarowała współpracę z prokuraturą, natomiast ksiądz nadal przebywa w celi.

Wykradzione materiały były prawdopodobnie źródłem informacji dla autorów dwóch książek, ujawniających bałagan w watykańskich finansach i nadużycia dokonywane przez hierarchów.

### Miliony euro na watykańską biurokrację zamiast na dobroczynność

*Kuria Rzymska wydaje na swoją działalność duże kwoty z ofiar przekazywanych przez wiernych na cele dobroczynne*

Emiliano Fittipaldi pisze w swojej książce, że brakuje faktycznej kontroli nad wpływami Watykanu, a instytucje Kurii Rzymskiej wydają na swoją codzienną działalność duże kwoty z ofiar przekazywanych przez wiernych na cele dobroczynne.

Autor cytuje też watykańskie dokumenty, z których wynika, że pieniądze z tytułu świętopietrza wysyłanego do Watykanu z parafii na całym świecie - w 2013 roku było to 378 milionów euro - w większości były wykorzystywane na finansowanie biurokracji Stolicy Apostolskiej.

### Ani centa dla biednych, ponad pół miliona na wydatki purpuratów

Jak wskazują inne dokumenty, z funduszu pomocy biednym - utworzonym w Banku Watykańskim - w ostatnich dwóch latach biedni nie otrzymali ani jednego centa, mimo iż fundusz dysponuje sumą 425 tysięcy euro. Natomiast ponad 500 tysięcy euro Watykan wydał na przeloty klasą biznesową, luksusowe ubrania, stylowe meble i wyposażenie kuchenne. Środki te wyasygnował powołany pół roku temu sekretariat ds. ekonomicznych, który miał czuwać nad racjonalnym wydawaniem pieniędzy przez watykańskie urzędy.

## **200 tysięcy euro na remont apartamentu kardynała Bertone**

Dziesięć procent na szpital, reszta na remont prywatnego apartamentu w Watykanie. Tak kardynał Tarcisio Bertone - były sekretarz stanu Benedykta XVI i Franciszka - dzielił pieniądze wpłacane na fundusz szpitala pediatrycznego Dzieciątka Jezus w Rzymie, którego był protektorem. W ten sposób kardynał zdobył 200 tysięcy euro na remont swojego luksusowego mieszkania. Ta sprawa już wcześniej wzbudziła spore kontrowersje z powodu kilkusetmetrowej powierzchni apartamentu kardynała. Jak tłumaczył były dyrektor szpitala, zakładano, że w przyszłości fundacja mogłaby wykorzystywać apartament do swoich celów "instytucjonalnych" i dlatego postanowiono wydać tyle pieniędzy na remont.

## **Miliard euro - wartość wszystkich nieruchomości Watykanu**

Autor książki "Avarizia" cytuje dokument, w którym po raz pierwszy oszacowano wartość wszystkich watykańskich nieruchomości. Zgodnie z tym dokumentem, całość tego majątku, pozostającego w posiadaniu 26 instytucji Stolicy Apostolskiej, to około 1 miliarda euro. Autor zastrzega, że wartość rynkowa tych nieruchomości jest cztery razy wyższa.

## **Watykan potępił publikacje**

Watykan potępił publikacje, przygotowane na podstawie wykradzionych tajnych materiałów, i zaznaczył w oświadczeniu, że nie pomagają one papieżowi. Określił je jako "owoc poważnego nadużycia zaufania papieża".

Natomiast autor komentarza w dzienniku "Corriere della Sera", Gian Antonio Stella, napisał: "Albo opublikowane dokumenty są fałszywe i wtedy aresztowania i poważne zarzuty nie mają sensu, albo są autentyczne - i wówczas obraz Watykanu jest przygnębiający".

*Źródła: [www.washingtonpost.com](http://www.washingtonpost.com), [www.repubblica.it](http://www.repubblica.it), [www.corriere.it](http://www.corriere.it)*

*wtorek, 03 listopada 2015, free.mind*

*<http://kkpp.blox.pl> Kościół katolicki pod pręgierzem*

## **Gigantyczne przywileje dostojników Kościoła katolickiego**

**Nawet 500 metrów kwadratowych mają apartamenty dostojników w Watykanie, kilkudziesięciu hierarchów w ogóle nie płaci czynszów, a inne mieszkania wynajmuje się za 1,70 euro miesięcznie. To tylko niektóre z informacji zawartych w ukazujących się dzisiaj książkach włoskich dziennikarzy na temat nadużyć finansowych Watykanu i przywilejów hierarchii.**

Obie książki zostały napisane na podstawie tajnych dokumentów i raportów, które wyciekły zza Spizowej Bramy. Już wcześniej gazety zamieściły ich fragmenty, pokazujące m.in., jak watykańscy hierarchowie przywłaszczają sobie pieniądze, które miały być przeznaczone na cele dobroczynne. Dzisiaj te dwa tytuły ukazały się we włoskich księgarniach; ich autorzy to Gianluigi Nuzzi (tom „Droga krzyżowa”) i Emiliano Fittipaldi („Chciwość”). Zdaniem włoskich mediów, obie książki przedstawiają pełny obraz stanu finansów Watykanu oraz pokazują metody zarządzania jego majątkiem, również nieruchomościami. **68 kardynałów i innych dostojników nie płaci za ogromne apartamenty**

Włoscy dziennikarze sporo napisali o doskonałych warunkach mieszkaniowych dostojników Kościoła katolickiego, również emerytowanych, którzy pozostali w watykańskich apartamentach. 68 kardynałów i innych hierarchów w ogóle nie płaci za wynajem mieszkań - ustalili dziennikarze. Zgodnie z watykańskimi zasadami, bezpłatne mieszkanie przysługuje hierarsze wówczas, gdy piastuje on stanowisko w Kurii Rzymskiej. Gdy odchodzi ze stanowiska, płaci od 7 do 10 euro za metr kwadratowy, a więc kilka razy mniej niż wynoszą ceny na rynku. Gianluigi Nuzzi zauważył, że niektórzy watykańscy oficjele zachowują nawet mniej ważne stanowisko tylko po to, by w ogóle nie płacić za mieszkanie.

### **400-500 metrów kwadratowych - to przeciętne mieszkanie w Watykanie**

Kardynał Velasio de Paolis, emerytowany szef Prefektury Spraw Ekonomicznych Stolicy Apostolskiej, mieszka w pałacu dawnej Inkwizycji na 445 metrach kwadratowych. 409-metrowy lokal w tym samym zabytkowym budynku otrzymał kardynał Franz Rode, były prefekt Kongregacji ds. Zakonów. 467 metrów kwadratowych to powierzchnia apartamentu kardynała Marca Ouleta, prefekta Kongregacji ds. Biskupów. Na 502 metrach kwadratowych mieszka kardynał Leonardo Sandri, prefekt Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich.

**Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Nowej Ewangelizacji abp Rino Fisichella zajmuje apartament o powierzchni 415 metrów, natomiast szef Papieskiej Rady Kultury kardynał Gianfranco Ravasi zadawała się 366-metrowym mieszkaniem.**

Na liście lokatorów jest też ksiądz Lucio Vallejo Balda, sekretarz Prefektury Spraw Ekonomicznych, niedawno aresztowany w Watykanie pod zarzutem kradzieży i rozpowszechnienia tajnych dokumentów. Zajmuje on jedno z najmniejszych watykańskich mieszkań, o powierzchni 179 metrów kwadratowych.

### **Biskup zawłaszczył pokój umierającego księdza**

Gianluigi Nuzzi opisuje w swojej książce bulwersujący incydent z czasów pontyfikatu Benedykta XVI - ówczesny sekretarz generalny Gubernatoratu Państwa Watykańskiego biskup Giuseppe Sciacca chciał powiększyć swój metraż, więc zajął sąsiedni pokój starszego księdza, który przebywał w szpitalu. Hierarcha po prostu kazał zburzyć ścianę, która oddzielała jego apartament od mieszkania ciężko chorego kapłana. Przywileje mieszkaniowe w Watykanie przysługują nie tylko wysokim rangą dostojnikom, ale także niektórym pracownikom Stolicy Apostolskiej.

Ponad stu z nich płaci niskie lub bardzo niskie czynsze, np. za wynajem 97-metrowego watykańskiego mieszkania w centrum Rzymu jeden z pracowników płaci 1 euro i 70 centów miesięcznie.

Kardynałowie, choć nie są osobami ubogimi, mają także zniżki w watykańskim sklepie: płacą 15 procent mniej za artykuły żywnościowe i 20 procent mniej za ubrania i papierosy.

### **Watykan: to już przeszłość**

Watykan twierdzi, że wiele spośród ujawnionych nadużyć, przypadków szastaniu pieniędzmi i braku kontroli nad finansami należy już do przeszłości, bo na początku pontyfikatu Franciszka zostały one opisane w raportach przygotowujących papieską reformę. Według Watykanu, wraz z realizowaną reformą problemy te zostały przezwyciężone. Nie wiadomo jednak, na ile te zapewnienia są wiarygodne, bo Watykan nie realizuje zasady transparentności finansów i spraw majątkowych.

Zdaniem autora „Drogi krzyżowej”, niedawne aresztowanie przez watykańskich żandarmów dwojga osób odpowiedzialnych za wyciek dokumentów, które stały się podstawą książki, nie świadczy na korzyść Watykanu. *Nalożenie kajdanek, i to jeszcze księdzu, by odpowiedział w sprawie książki, uważam za anomalie*, powiedział Gianluigi Nuzzi. Zaznaczył, że takie działania oraz powtarzanie tez o „zdrajcach” to „naiwna próba odwrócenia uwagi od faktów i dokumentów”, które zostały opisane w jego książce.

*Źródła: wiadomosci.onet.pl, www.tvn24.pl  
czwartek, 05 listopada 2015, free.mind*

## **Rola Kościoła katolickiego w ludobójstwie w Rwandzie**

**Watykan nie dostrzega duchownych oskarżonych o morderstwa, bo nie chce stawić czoła kwestii współdziałania Kościoła w wydarzeniach z 1994 roku – pisze brytyjski dziennik „The Guardian”**

W średniowiecznym kościele, godzinę jazdy od Paryża, pełni posługę ksiądz katolicki, który został oskarżony przez trybunał ONZ o ludobójstwo, eksterminację, morderstwa i gwałty w Rwandzie. Podczas ludobójstwa 800 tysięcy Tutsi w 1994 roku wielbny Wenceslas Munyeshyaka zasłynął tym, że nosił pistolet na biodrze i był w zмовie z milicją Hutu, która zamordowała setki ludzi ukrywających się w jego kościele. Rwandyjski sąd uznał księdza za winnego ludobójstwa i skazał go zaocznie na dożywocie. Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy przez wiele lat starał się doprowadzić do jego procesu. Ale Kościół katolicki we Francji nie widzi przeszkód, by ksiądz Munyeshyaka pełnił swoją posługę, co więcej, Kościół broni księdza ze wszystkich sił.

To nie jest odosobniony przypadek. Po ludobójstwie w Rwandzie sieć klerykalnych i kościelnych organizacji pomogła w ucieczce do Europy księżom i zakonnicom z krwią na rękach, dając im schronienie. Wśród tych duchownych był ksiądz Athanase Seromba, który nakazał zburzenie spychaczami swojego kościoła z dwoma tysiącami Tutsi i zabicie tych, którzy przeżyli. Katolicycy zakonnicy pomogli mu przedostać się do Włoch, gdzie zmienił nazwisko i został proboszczem w Florencji.

Gdy Seromba został wykryty, główny prokurator Międzynarodowego Trybunału, Carla Del Ponte, oskarżyła Watykan o utrudnianie jego ekstradycji. Stolica Apostolska zakomunikowała jej, że ksiądz „wykonuje dobre uczynki” we Włoszech. Inny kapłan z Rwandy zatrudniony we Włoszech jest oskarżony o nadzorowanie masakry niepełnosprawnych dzieci Tutsi.

Watykan nie dostrzega tych morderców, bo nie chce stawić czoła kwestii współdziałania Kościoła w masowej zbrodni. Przez dwadzieścia lat Watykan utrzymywał, że choć poszczególni duchowni byli winni straszliwych zbrodni, to Kościół jako instytucja nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

Stolica Apostolska wołała, by świat skupiał się na tym, że w ludobójstwie zginęło ponad 200 księży i zakonnice. Nie ma wątpliwości, że wśród duchownych były dzielne osoby, ale wielu ocalałych Tutsi uznaje Kościół za sojusznika zabójców, a odpowiedzialność za tę sytuację zaczyna się na samym szczycie hierarchii katolickiej w Rwandzie.

Arcybiskup Vincent Nsengiyumva był tak blisko związany ze strukturami władzy Hutu, że prawie 15 lat zasiadał w centralnym Komitecie partii rządzącej, gdy partia wdrażała politykę dyskryminacji i demonizacji Tutsi, co stworzyło grunt pod ludobójstwo. Ze względu na swoje afiliacje polityczne arcybiskup mógłby przynajmniej spróbować nakłonić reżim do zaprzestania masakr w 1994 roku; mógłby też wypowiedzieć się publicznie przeciwko ludobójstwu. Ale nawet nie potrafił nazwać tych masakr ludobójstwem, nie mówiąc już o potępieniu polityków i wojskowych, którzy je organizowali.

Organizacja Jedności Afrykańskiej wydała raport o ludobójstwie, który mówi o tym, że kościół w Rwandzie ponosi „wielką odpowiedzialność” za brak sprzeciwu, a nawet popieranie dyskryminacji na tle etnicznym. Według raportu, kościół udzielał „niezbędnego wsparcia” reżimowi Hutu podczas zbrodni, a przywódcy kościelni odegrali „wyjątkowo skandaliczną rolę”, nie wyrażając żadnego moralnego sprzeciwu wobec ludobójstwa.

*Źródło: [www.theguardian.com](http://www.theguardian.com)*

*poniedziałek, 21 kwietnia 2014, free.mind*



## Księża zabijali i gwałcili - Rwanda 20 lat temu

**Jeden z katolickich duchownych pozwolił ludziom schronić się w przykościelnej wieży, po czym zamknął ich na klucz i wezwał morderców ze spychaczami. „Sprzątnijcie te śmieci”, krzyczał i pozwolił na to, by zburzono wieżę, w której uwięził swoich parafian.**

Przed dwudziestu laty, dokładnie 6 kwietnia 1994 roku, w Rwandzie rozpoczęły się masowe zbrodnie. Trwały sto dni i przeszły do historii jako jedno z największych ludobójstw w nowożytnych dziejach świata. W małym państwie w środkowej Afryce przez ponad trzy miesiące ekstremiści z grupy ludnościowej Hutu mordowali rodaków z ludu Tutsi. Według oficjalnych danych, zbrodnie pochłonęły milion ofiar.

16 lat później do Rwandy pojechał polski reporter Wojciech Tochman. Plonem tej wyprawy jest poruszająca książka „Dzisiaj narzysujemy śmierć”. Autor opowiada o niej w rozmowie z portalem Onet.pl.

### **Kościół katolicki chowa głowę w piasek**

Kościół jest bierny, mówi Tochman, zapytany, czy cieszący się w Rwandzie silną pozycją Kościół katolicki próbuje obecnie pomóc rwandyjskiemu państwu w przebaczeniu lub pojednaniu. A na pewno mógłby sporo zrobić, bo to jedyna dozwolona organizacja, która masowo łączy rzesze Hutu i Tutsi. Ale Kościół chowa głowę w piasek, jakby tam się nic nigdy złego nie stało. W najlepszym wypadku, w rocznicę rozpoczęcia ludobójstwa, któryś z księży powie w czasie mszy „módlmy się za ofiary wojen w Rwandzie”, albo „za ofiary wojny sprzed 20 lat”.

Kościół unika jednak odważnej konfrontacji z wydarzeniami sprzed lat, ponieważ wymagałaby ona od duchownych, by najpierw stanęli w obliczu swoich grzechów, zaniechań, a nawet zbrodni. Byli tacy księża, którzy gwałcili i zabijali. Niektóre zakonnice donosiły. Większość białych misjonarzy uciekła, chociaż były wyjątki. Tochman pisze w swojej książce o polskim zakonniku, który ocalał wiele osób. Był jednym z tych, którzy nie uciekli, chociaż, jak mówi reporter, ucieczki z tak strasznego miejsca oceniać nie można, bo nikt z nas nie wie, jakby się na miejscu tych duchownych zachował. Zaznacza, że sam na pewno by uciekł i nie ukrywa tego w swojej książce. Podkreśla jednak, że postawa misjonarzy przed i po ludobójstwie musi podlegać ocenie. Gdy zbrodnie ustały, duchowni wrócili do Rwandy jak triumfatorzy. Katoliccy księża mają na sumieniu najcięższe grzechy, a przykłady podaje Tochman w swojej książce. Jeden z duchownych pozwolił ludziom schronić się w przykościelnej wieży, po czym zamknął ich na klucz i wezwał morderców ze spychaczami. „Sprzątnijcie te śmieci”, krzyczał i pozwolił na to, by zburzono wieżę, w których uwięził swoich parafian.



## **W Rwandzie dochodziło do masakr w kościołach - w zbrodniach uczestniczyli również księża Zamiast rozliczenia z przeszłością - egzorcyzmy**

*Kościół powinien mówić uczciwie, jak było,* podkreśla Tochman, odpowiadając na pytanie, jakie kroki musiałby podjąć Kościół katolicki w celu rozliczenia się ze swoją przeszłością w Rwandzie. Według reportera, Kościół powinien przyznać, że przez dziesiątki lat wspierał lud Hutu, że miał świadomość nadchodzących zbrodni i niewiele uczynił, aby nie stały się one faktem. Co więcej, niektórzy księża, nie wyłączając hierarchów, wiele zrobili, by doprowadzić do ludobójstwa.

Kościół musi przyznać, że katolicy zabijali się nawzajem, że byli księża, którzy mordowali i gwałcili.

*Kościół, gdyby odważnie i uczciwie podchodził do sprawy, musiałby wtedy powiedzieć swoim wiernym Hutu: „nic nie zwalnia was z odpowiedzialności, bo w najlepszym wypadku patrzyliście beczynnym na to, co robią wasi bracia, ojcowie i mężowie”,* mówi Tochman i podkreśla, że trudno byłoby znaleźć jakąś rodzinę Hutu, która nie byłaby uwikłana w ludobójstwo, choć oczywiście nie wszyscy popełniali zbrodnie. *Kościół próbuje jakoś te morderstwa wytłumaczyć. „To nie ty mordowałeś” - mówią księża do katów - „to szatan, który mieszkał w tobie”. Egzorcyzmy w Rwandzie są bardzo popularne. Tak Kościół próbuje sobie radzić z traumą ludobójstwa.*

Wstrząsające jest to, że nawet w obliczy gigantycznej tragedii, która dotknęła Rwandę, ujawniło się zamięślenie Kościoła do pieniędzy. Tochman opowiada, że niektórzy księża chcieli zarobić na... trupach ofiar zbrodni. Domagali się zapłaty od ekip, które dokonywały ekshumacji. W Kibuyu stoi kościół, wokół którego na zboczu leżały porzucane ciała ofiar. Kiedy przyjechała amerykańska ekipa, aby je zebrać, księża zażądali pieniędzy. Oczekiwali, że Amerykanie pozbierają z przykościelnego terenu kości parafian, których zabito, gdy uciekali z kościoła – a potem im za to zapłacą.

### **Katolicy misjonarze: „To nie nasza sprawa”**

Kwiecień, maj i czerwiec to miesiące rocznicowych ceremonii żałobnych w Rwandzie. Jedną z tych ceremonii, przypadającą 7 kwietnia, ma charakter państwowy i organizowana jest od kilku lat na stadionie w Kigali. W ciągu tych trzech miesięcy w całej Rwandzie odbywają się również lokalne uroczystości, w rocznice lokalnych rzezi.

*Biali misjonarze, polscy księża, przekonywali mnie, żebym nie szedł na uroczystości państwowe, bo jesteśmy tam niemile widzianymi gośćmi,* opowiada Wojciech Tochman. Księża tłumaczyli mu, że mieszkańcy Rwandy obwiniają białych za krwawe wydarzenia w tym kraju, a więc obecność na tych uroczystościach nie jest bezpieczna. Mimo tych ostrzeżeń, reporter tam poszedł i poszli tam również wszyscy biali, którzy właśnie przebywali w rwandyjskiej stolicy. Zabrakło jedynie białych misjonarzy i księży. Zapytany, czy ich nieobecność można wytłumaczyć jako reakcję obronną ludzi, którzy również przeszli traumę, reporter odpowiada: *Owszem, przeszli. Patrzyli na zabijanie. I powtarzali, że „to nie jest nasza sprawa”. Jak to nie ich sprawa? Byli tam od 100 lat, nawracali, ewangelizowali, a jak ich owieczki zaczęły się zarzynać, to to nie ich sprawa?*

### **Księża mają tysiące wymówek**

Później duchowni ci tłumaczyli się, że ulegli strachowi, gdy trwały zbrodnie, że są tylko ludźmi. Tochman mówi, że to rozumie, ale pyta o to, co się działo potem, kiedy ludobójstwo się skończyło, gdy zagrożenie minęło: *Ja wiem, jak nazywała się spalona na ich oczach dziewczynka, w ich kaplicy, oni tego nie wiedzą. Nigdy nie byli tym zainteresowani.*

Reporter opowiada, co zrobili misjonarze, gdy zabito ponad 90 osób przed kościołem w Kigali, gdzie pracowali polscy duchowni: *Najpierw wynieśli z kościoła najświętszy sakrament, by nie doszło do profanacji, a potem się schowali w refektarzu. Do dziś nie chcą o tym mówić. Uważają, że to jest ich prywatna trauma.*

Właśnie przed tym kościołem co roku 9 kwietnia organizowane są lokalne uroczystości. Przypominają festyn, choć są spokojniejsze. *Ludzie opowiadają do mikrofonu swoje historie, mówią, co tu przeżyli, na co patrzyli, kogo stracili*, mówi Wojciech Tochman. *A księża siedzą dalej w tym refektarzu, w którym siedzieli wtedy.*

*Nie towarzyszą swoim parafianom w oplakiwaniu zmarłych. Nie pozwala im na to trauma? Mają tysiące różnych wymówek, szytych grubymi nićmi. Wstyd powtarzać.*

### **Kościół i wierni najchętniej milczą o Rwandzie**

Reporter przypomina, że ci „straumatyzowani” katolicy księża w sierpniu 1994 roku wrócili do Rwandy. Wtedy na tutejszej ziemi leżały jeszcze setki tysięcy trupów, a księża po prostu wrócili do swoich normalnych zajęć i normalnego życia, jakby nic się nie wydarzyło. I tak to wygląda przez minionych 20 lat. Jednak trudno się temu dziwić, bo wśród tych duchownych niewielu jest intelektualistów, ludzi o szerokich horyzontach i odwadze osobistej. Do tej pory rwandyjski Kościół katolicki nie może doczekać się mądrego przywódcy.

Nie pojawił się nikt, kto w imieniu tutejszego Kościoła złożyłby przeprosiny za krew, którą przelali jego wyznawcy. Nie pojawił się nikt, kto przeprosiłby tych, którzy ocaleli. W opowieściach księży i hierarchów o wydarzeniach w Rwandzie wciąż mało jest szczerości i otwartości, a za to dużo manipulacji. Ale duchowni najchętniej milczeliby o Rwandzie, podobnie jak wierni Kościoła katolickiego na całym świecie, nie wyłączając Polski. Katolikom niezwykle trudno stawić czoła prawdzie o roli Kościoła w ludobójstwie, więc najchętniej ją odrzucają.

Opowiadając o polskich duchownych, którzy pełnią misję w Rwandzie, Tochman zauważa, że dominuje wśród nich postawa, którą prezentuje arcybiskup Henryk Hoser, odgrywający dużą rolę w rwandyjskim Kościele w latach 90. *Są wśród nich rasiści i antysemita. Te prymitywne dowcipy o czarnych, ale także o kobietach. To poczucie wyższości nad tymi, którym przyjechali służyć. To odgradzanie się od wiernych wysokimi murami, metalowymi bramami. Taka formacja.*

Zapytany, czy dzisiaj można liczyć na to, że liberalny papież Franciszek odniesie się do sprawy uwikłania Kościoła w rwandyjskie zbrodnie, Wojciech Tochman odpowiada: *Miał okazję. Była 20. rocznica ludobójstwa i nie pamiętam, żeby wykonał jakiś gest.*

Źródło: onet.pl

środa, 18 czerwca 2014, free.mind

## **Watykan: Biskupi nie muszą informować władz o pedofilii księży**

**Katolicy biskupi nie mają obowiązku zgłaszania władzom przypadków seksualnego wykorzystywania dzieci przez księży - głosi najnowsza instrukcja postępowania dla duchowieństwa, wydana przez Watykan.**

Dokument mówi, że nawet w państwach, których informowanie władz o przestępstwach pedofilskich jest obowiązkowe, biskupi nie muszą tego robić. Choć biskupi powinni przestrzegać prawa, to jedynym ich obowiązkiem jest „wewnętrzne radzenie sobie” z przypadkami pedofilii księży – głosi instrukcja, pozostawiają ofierze lub jej rodzinie ewentualną decyzję o zawiadomieniu policji.

Watykańska instrukcja, napisana przez konsultanta Papieskiej Rady ds. Rodziny, jest częścią szerszego programu szkoleń dla nowo mianowanych biskupów. Znany dziennikarz-watykanista John Allen zwraca uwagę, że w tym programie nie odgrywa żadnej roli specjalna Komisja ds. Ochrony Nieletnich, choć papież Franciszek utworzył ją po to, by rozwijała „najlepsze praktyki” w celu radzenia sobie ze zjawiskiem klerykalnej pedofilii.

Wydane przez Watykan wytyczne dla biskupów wywołały powszechne zdumienie, bo stoją w całkowitej sprzeczności z zapewnieniami Kościoła katolickiego o zwalczaniu pedofilii we własnych szeregach. Amerykańska organizacja SNAP, zajmująca się pomocą ofiarom klerykalnej pedofilii, jest zaniepokojona, że wiele osób wciąż jest przekonanych o dobrej woli Kościoła.

To bulwersujące i niebezpieczne, iż tak wielu ludzi wierzy w mit, że biskupi zmieniają swoje podejście wobec pedofilii księży. Mało kto zwraca uwagę na dowody – jak te, które przedstawił Allen – że tak się nie dzieje, napisała organizacja SNAP w swoim oświadczeniu.

Źródło: [www.theguardian.com](http://www.theguardian.com)

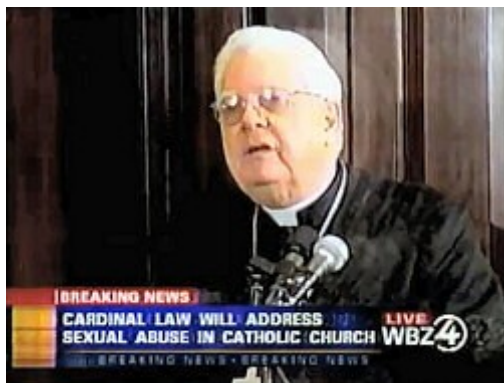
piątek, 12 lutego 2016, *free.mind*

## Kardynał Bernard Law, który tuszował pedofilię, wygodnie żyje w Rzymie

Kiedy Kościół wzywany jest do większej odpowiedzialności i przejrzystości w sprawie klerykalnej pedofilii, to chodzi m.in. o sposób traktowania takich osób jak kardynał Bernard Law – pisze David Boeri, dziennikarz publicznego radia w Bostonie.

Za kilka dni na ekrany amerykańskich kin wejdzie film „Spotlight”, który przypomina wydarzenia z 2002 roku: kardynał Bernard Law został zmuszony do ustąpienia z funkcji arcybiskupa Bostonu po serii artykułów opublikowanych przez reporterów śledczych dziennika „The Boston Globe”, którzy dotarli do ofiar księży pedofilów i odkryli dokumenty dowodzące, że Law był jednym z hierarchów chroniących sprawców przed odpowiedzialnością karną.

Ale mimo hańby, którą okrył się kardynał Law w Bostonie, Kościół otworzył przed nim wygodną drogę do znaczącej kariery w Watykanie.



### Kłamał w żywe oczy

*Konferencja prasowa w styczniu 2002 roku, na której kardynał Bernard Law mówił nieprawdę o kościelnej pedofilii*

Publiczna kompromitacja Lawa zaczęła się na konferencji prasowej, którą kardynał zorganizował w styczniu 2002 roku - tydzień po tym, gdy „The Boston Globe” ujawnił, że Law chronił księży pedofilów w archidiecezji bostońskiej. Ulubieniec papieża Jana Pawła II i bliski przyjaciel obu prezydentów Bushów, Law był szarą eminencją w Waszyngtonie i Rzymie. Ale znalazł się pod ostrzałem - i bronił się twardo. „W naszej archidiecezji nie pełni posługi żaden kapłan, o którym byśmy wiedzieli, że dopuścił się wykorzystywania dzieci”, oznajmił kardynał, odpowiadając na pytania.

Według dziennika „The Boston Globe”, Law i inni biskupi ukrywali dokonywane przez księży przestępstwa na dzieciach, po czym przenosili sprawców do innych parafii, gdzie znajdowali oni nowe ofiary.

Ale na konferencji prasowej kardynał trzykrotnie podkreślił, że to wszystko działo się w przeszłości. Zapewnił, że teraz wśród podlegających mu księży nie ma pedofilów.

„Kiedy składał te oświadczenia, wiedzieliśmy, że są one fałszywe”, mówi redaktor „The Boston Globe” Walter Robinson, który pracował w zespole dziennikarzy ujawniających kościelny skandal. Gazeta miała listę oskarżonych księży, którzy wciąż pełnili posługę, a posiadane przez nią liczne dokumenty rujnowały wiarygodność Lawa.

„Po prostu kłamał w żywe oczy”, mówi reporter Michael Rezendes.

### **Upadek w Bostonie, rozkwit w Watykanie**

Law powtarzał, że nie ustąpi ze stanowiska. Ale w końcu musiał - ława przysięgłych rozpatrywała zarzuty, a parafianie i księża domagali się jego dymisji.

„Był postrzegany jako najpotężniejszy kardynał Kościoła katolickiego w USA. Nie przypominam sobie bardziej haniebnego upadku”, mówi znawca problematyki watykańskiej John Allen, współpracujący z „The Boston Globe”.

A jednak w Kościele, gdzie wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, bostońska kompromitacja Lawa została potraktowana jako drobny epizod na prowincji. O jego rezygnacji gazeta watykańskiej Kongregacji ds. Biskupów poinformowała na 17 stronie.

Kardynał Law, choć jako protektor księży molestujących dzieci okrył się niesławą w jednym kraju, znalazł schronienie w innym. Uciekł przed amerykańskim wymiarem sprawiedliwości do Watykanu, gdzie chroniony i wspierany przez przyjaciół i sojuszników zyskał większe wpływy niż kiedykolwiek w Bostonie.

W maju 2004 roku papież Jan Paweł II mianował go zwierzchnikiem jednej z czterech bazylik papieskich w Rzymie, tej najwspanialszej: Santa Maria Maggiore.

Kilka miesięcy później bohater pedofilskiego skandalu przewodniczył obchodom rocznicy poświęcenia bazyliki; stał w otoczeniu bezcennych dzieł sztuki, a ze złoconego sufitu spadały białe płatki kwiatów. Ze strony władz Kościoła nie pojawiły się żadne widoczne sygnały zakłopotania tą sytuacją.

Co więcej, amerykańskiemu kardynałowi pozwolono nadal zasiadać w Kolegium Kardynałów. A to oznaczało, że Law utrzymał również swoje miejsce we wszystkich ośmiu komisjach watykańskich, włącznie z tą najważniejszą: Kongregacją ds. Biskupów.

Uwolniony od obowiązków administracyjnych i finansowych, jakie ciążyły na nim w Bostonie, mógł poświęcić cały swój czas i wpływy na wychowanie nowego pokolenia biskupów tak konserwatywnych, jak on sam.

Ray Flynn, były amerykański ambasador w Watykanie, może łatwo wymienić nazwiska pięciu lub sześciu duchownych z otoczenia Lawa w Bostonie, którzy dzięki swemu byłemu przełożonemu otrzymali sakrę biskupią. „Miał dużą władzę i wielu przyjaciół w Watykanie”, mówi Flynn.

Fakt, że Law mógł tak długo wywierać silne wpływy może świadczyć o tym, że Watykan nie chciał lub nie potrafił pociągnąć do odpowiedzialności swoich hierarchów.



### **Wygodna emerytura**

*Renesansowy Pałac Kancelaryjny w Rzymie, w którym mieszka dziś kardynał **Bernard Law***  
Kardynał Law wkrótce skończy 84 lata - jesień życia spędza w Rzymie, słuchając włoskich dzwonów kościelnych. Obecnie na emeryturze, nie może już uczestniczyć w elekcji nowego papieża ani rekomendować nowych nominacji biskupich. Ale wciąż nosi czerwony kapelusz i mieszka wygodnie w Palazzo della Cancelleria, czyli Pałacu Kancelaryjnym, okazałej renesansowej budowli.

*Niedawno chciałem z nim porozmawiać, pisze David Boeri. W przeszłości udzielił mi kilku wywiadów. Teraz wracałem do domu z festiwalu w Wenecji, gdzie miał swoją premierę film „Spotlight” i byłem ciekaw, czy kardynał mógłby podzielić się jakimiś refleksjami.*

Nietrudno go znaleźć - często bywa na przyjęciach dyplomatycznych, imprezach towarzyskich i konferencjach. Nie ukrywa się. Jest w książce telefonicznej. Ale według ludzi, którzy go znają, jedynym tematem, którego nie chce poruszać, jest sprawa bostońska. Law mówi, że zostawia ją ocenie historii.

Inaczej to widzi Patrick Wall, były ksiądz i prawnik, który uczestniczy w procesach cywilnych toczących się przeciwko księżom pedofilom. „Szczерze mówiąc, Law wciąż jest potencjalnie zagrożony odpowiedzialnością karną i wszystko, co powie, może być wykorzystane w ewentualnych procesach cywilnych”, tłumaczy dziennikarzowi Patrick Wall. „A więc nie sądzę, by panu cokolwiek powiedział”. Następnego ranka David Boeri poszedł do Palazzo della Cancelleria. Podał ochroniarzom swoje nazwisko, a oni zadzwonili do kardynała. Rozmowa telefoniczna toczyła się po włosku. Mężczyzna przy biurku przywołał innego ochroniarza, który mówił trochę po angielsku. Dziennikarz miał więc od razu tłumaczenie. Po włosku było to jedno słowo: „Occupato”. Po angielsku były to trzy słowa: „On jest zajęty”.

*Źródło: [www.wbur.org](http://www.wbur.org)*

*sobota, 31 października 2015, free.mind*

## **Jan Paweł II i pedofilia**

**Polskie media niechętnie piszą o ignorowaniu przez Jana Pawła II pedofilii księży, przemilczają też praktykę promowania przez polskiego papieża niektórych wyższych dostojników kościelnych obciążonych zarzutami przestępstw pedofilskich. Jednak dziennik „Polska” odważył się poruszyć ten temat, powołując się na brytyjską gazetę „Sunday Times”.**

Gazeta pisze, że podczas swojego 26-letniego pontyfikatu Jan Paweł II ukrywał niezliczone przypadki przestępstw pedofilskich. Wszystkie te doniesienia kładą się cieniem na jego drodze do świętości. Jeden z najpoważniejszych zarzutów dotyczy postawy polskiego papieża wobec jego przyjaciela, kardynała Hansa Hermanna Groëra. Miał on podczas kilkudziesięciu lat sprawowania posługi duszpasterskiej wykorzystać seksualnie nawet 2 tysięcy chłopców.

Skandal z udziałem kardynała Groëra wybuchł w 1995 roku, kiedy byli uczniowie szkoły katolickiej oskarżyli go o molestowanie seksualne. Pod naciskiem oburzonej opinii publicznej Groër został pozbawiony swojej funkcji, ale władze Kościoła nigdy nie ukarały go za popełnione przestępstwa. Kardynał został przeorem klasztoru. W 1998 roku opublikował niewiele mówiące przeprosiny. Później żył spokojnie na emeryturze, pod stałą opieką sióstr zakonnych, aż do śmierci w 2003 r. Niektórym z jego ofiar Kościół wypłacił pieniądze.

### **Kościół od dawna był informowany o pedofilii kardynała Groëra**

Jedną z ofiar austriackiego hierarchy był Michael Tfirst. Już w latach 70. alarmował on w tej sprawie wyższe władze Kościoła. W 2004 roku Kościół katolicki miał mu wypłacić równowartość 3,3 tysięcy funtów za to, by milczał na temat wykorzystywania seksualnego. *Nie ma wątpliwości, iż Ratzinger znał szczegóły raportów o przypadkach molestowania. Nie ma też wątpliwości, iż jego bezpośredni przełożony Jan Paweł II brał udział w systematycznym i zakrojonym na szeroką skalę procesie ich ukrywania*, mówi Tfirst.

Kardynał **Hans Hermann Groër** był przyjacielem **Jana Pawła II**. Wykorzystał seksualnie setki dzieci. Nigdy nie został za to ukarany - został przeorem klasztoru, a później Kościół zapewnił mu opiekę na emeryturze.



### **Kościół od dawna był informowany o pedofilii kardynała Groëra**

Jedną z ofiar austriackiego hierarchy był Michael Tfirst.

Już w latach 70. alarmował on w tej sprawie wyższe władze Kościoła. W 2004 roku Kościół katolicki miał mu wypłacić równowartość 3,3 tysięcy funtów za to, by milczał na temat wykorzystywania seksualnego. Nie ma wątpliwości, iż Ratzinger znał szczegóły raportów o przypadkach molestowania. Nie ma też wątpliwości, iż jego bezpośredni przełożony Jan Paweł II brał udział w systematycznym i zakrojonym na szeroką skalę procesie ich ukrywania, mówi Tfirst.

Następca Groëra, kardynał Christoph Schönborn skrytykował sposób postępowania władz kościelnych wobec tego skandalu i innych przestępstw popełnionych na dzieciach przez katolickich duchownych. Hierarcha potępił „grzeszne struktury” w Kościele katolickim (a więc dał do zrozumienia, że ukrywanie klerykalnej pedofilii ma charakter zorganizowany) oraz skrytykował „wyciszanie” ofiar i „odwracanie wzroku” od przestępstw seksualnych na nieletnich

Według kardynała Schönborna, Joseph Ratzinger, który był wówczas prefektem watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary, próbował wszczynać dochodzenia w sprawie przestępstw pedofilskich księży. Jego starania blokował jednak Watykan, co odnosi się do osoby Jana Pawła II.

Polski papież był również krytykowany w związku z ochronieniem kardynała Bernarda Lawa z Bostonu oraz arcybiskupa Juliusza Paetza z Poznania. Ten pierwszy przez wiele lat ukrywał przestępstwa pedofilskie amerykańskich księży, ale nie stanął przed sądem - Jan Paweł II udzielił mu schronienia w Watykanie i powierzył prestiżową funkcję zwierzchnika papieskiej bazyliki Santa Maria Maggiore.

Z kolei poznańskiemu arcybiskupowi zarzucono molestowanie seminarzystów. Listy opisujące tę sprawę wysłano w 2000 roku do sekretariatu papieża oraz do kardynała Josepha Ratzingera. Nie spotkały się z żadną reakcją. Juliusz Paetz ustąpił ze swojej funkcji w 2002 roku, gdy do publicznej wiadomości przedostały się informacje o stawianych mu zarzutach molestowania.

## **Jan Paweł II pobłogosławił księdza pedofila**

Inną osobą, która skorzystała na „dyskretnym i stonowanym podejściu” polskiego papieża do pedofilii księży był meksykański zakonnik Marcial Maciel Degollado, założyciel zgromadzenia religijnego Legion Chrystusa. W 1998 roku byli członkowie zakonu skierowali do Watykanu skargę na Maciela, zarzucając mu wykorzystywanie seksualne. Stolica Apostolska nie zareagowała. Dopiero po kilku latach z polecenia kardynała Ratzingera wszczęto kościelne dochodzenia, ale mimo to pod koniec 2004 roku Jan Paweł II pobłogosławił księdza Maciela. Rok po tym, gdy Ratzinger został papieżem, Watykan wyciągnął niezbyt surowe konsekwencje wobec Maciela, odsuwając go od władzy w zgromadzeniu i polecając prowadzenie „wycofanego życia w modlitwie i pokucie”.

„Sunday Times” cytuje słowa polskiego teologa i byłego księdza jezuita Stanisława Obirka: Uważam, iż Jan Paweł II jest kluczową osobą, gdy chodzi o ukrywanie przypadków molestowania. A to dlatego, iż większość z nich miała miejsce podczas jego pontyfikatu. Jak można beatyfikować kogoś, kto za to odpowiada?

*Źródło: [www.polskatimes.pl](http://www.polskatimes.pl)*

*czwartek, 03 kwietnia 2014, free.mind*

## **Dzieciobójstwo w irlandzkim Kościele wychodzi na jaw**

*Zakonnice dzieliły dzieci na dwie grupy: te nadające się do adopcji i te słabsze, którym pozwalały umrzeć z głodu i chorób. 70 Lat temu irlandzki Kościół katolicki dopuścił się strasznej zbrodni, której ogrom właśnie wychodzi na jaw – pisze w „Newsweeku” w artykule „Poletka śmierci” Marek Rybarczyk, który zbadał i opisał przerażający mechanizm selekcyjny działający w Kościele w Irlandii.*

Prowadzone przez irlandzki Kościół katolicki „domy opieki” nad samotnymi kobietami z dziećmi bardziej przypominały więzienia lub ośrodki pracy przymusowej. Nieludzkie postępowanie Kościoła dziennikarz „Newsweeka” prześledził po tym, gdy media w wielu krajach poinformowały, że w Tuam na zachodzie Irlandii niedaleko jednego z takich domów spoczywają przypuszczalnie szczątki kilkuset dzieci. Do tej pory odnaleziono kilkadziesiąt szkieletów, ale poszukiwania wciąż trwają. Okazało się, że nie jest to odosobniony przypadek. Arcybiskup Diarmuid Martin przypuszcza, że w sześciu innych kościelnych ośrodkach doszło do podobnych wydarzeń. Prawdopodobną liczbę zwłok dzieci pochowanych w tych masowych grobach szacuje się na mniej więcej cztery tysiące.

### **Znaleziono szkielety, ale śledztwa nie było**

*W połowie lat 70. dwóch chłopców z Tuam kopano pilkę na murawie obok byłego ośrodka sióstr Bon Secours, pisze Marek Rybarczyk. Zaciekawili ich głuche odgłosy na skrawku boiska. Leżała tam pokrywa starego, pustego szamba. Chłopcy zdołali nadkruszyć pokrywę i zobaczyli w dole mniej więcej dwadzieścia małych szkieletów. Prokuratura nie podjęła jednak śledztwa, bo władze uznały znalezisko za szczątki ofiar wielkiego głodu, który w połowie XIX wieku nękał Irlandię.*

### **Zapomniano o sprawie na wiele lat.**

Na początku czerwca 2014 roku przypomniała o tym wydarzeniu mieszkająca w Tuam historyczka Catherine Corless, która w wyniku drobiazgowych badań ustaliła, że od 1925 roku do po czątku lat 60. XX wieku w ośrodku sióstr Bon Secours w Tuam zmarło 796 dzieci, w większości niemowląt. (...) Większość nie miała ustalonego miejsca pochówku. Wszystko wskazuje więc na to, że ich ciała spoczyły właśnie nieopodal byłego domu dla matek.



Dom katolickich zakonnice od dawna już nie istnieje. Zburzono go i postawiono na tym terenie nowe budynki. Irlandzka policja, dla której ta sprawa jest niewygodna, niechętnie wszczyna śledztwo. Znany irlandzki komentator religijny Patsy McGarry mówi „Newsweekowi”, że *Catherine Corless dowiodła, jak wysoka była śmiertelność w ośrodku w Tuam, choć do końca nie wiadomo, gdzie spoczęły szczątki setek zaniedbanych dzieci.*

Zmarłe dzieci chowano bez trumien, a zakonnice nie stawiały przy nich krzyży. Nieślubne dzieci nie były ochrzczone, bo pochodziły z „bezbożnych” związków, a więc zgodnie z ówczesnymi zasadami panującymi w Kościele nie miały prawa do katolickiego pochówku.

### **Kościół dostaje dotacje, a dzieci umierają z niedożywienia**

W Irlandii istniał system opieki nad „upadłymi kobietami” i ich potomstwem - który w praktyce był raczej systemem nadzoru i represji - a częścią tego systemu były domy dla panien z dziećmi.

Oficjalnie był to system państwowy, jednak to nie państwo prowadziło „domy opieki”, lecz Kościół katolicki, który miał wówczas w tym kraju potężne wpływy. Jeśli dziś w Polsce obserwujemy przejmowanie przez Kościół kompetencji państwa, to nie inaczej było przed laty w Irlandii.

*Biskupi wynegocjowali z państwem i władzami lokalnymi niezwykle korzystny dla siebie układ,* pisze Marek Rybarczyk. Kościół otrzymywał ogromne dotacje na utrzymanie ośrodków: ma każdą matkę i każde dziecko przypadała równowartość ówczesnej średniej płacy robotnika. A młode matki ciężko pracowały w tych ośrodkach i nie dostawały za to żadnych pieniędzy.

Dlaczego dzieci, które umierały, miały zwykłe w akcie zgonu adnotację „z niedożywienia”? Dlaczego współczynnik śmiertelności niemowląt w kościelnych domach dla panien z dziećmi był do sześciu razy wyższy niż średni? pyta w rozmowie z „Newsweekiem” Susan Lohan, współzałożycielka organizacji Adoption Rights Alliance walczącej o prawa kobiet i dzieci poszkodowanych w kościelnych ośrodkach.

Lohan nie przyjmuje wyjaśnień Kościoła, że dzieci były już chore, gdy przychodziły na świat. Dlaczego zatem nie trafiały do szpitali, tylko siostry pozostawiały je swojemu losowi?

### **Kościół zarabiał na adopcjach**

Dzisiaj znamy już sporo faktów, które potwierdzają przypuszczenia, że w katolickich ośrodkach funkcjonował nieludzki system selekcji. Zakonnice dobrze odżywiały tylko te dzieci, które uznały za nadające się adopcji. Chętnych małżeństw szukano zwykle w Stanach Zjednoczonych, bo amerykańskie adopcje były bardzo dochodowe dla Kościoła. Dzieci słabsze, częściej chorujące, były przez siostry zaniedbywane. Jak pisze autor artykułu, szacuje się, że w domach dla panien z dziećmi umierało przeciętnie co trzecie dziecko. Jeden z poufnych raportów z lat 40. XX wieku opisywał maluchy z wzdętymi brzuchami i obwisłą skórą.

A więc celem tego kościelno-państwowego systemu w rzeczywistości nie była opieka nad kobietami i dziećmi - celem było pozyskiwanie dzieci do adopcji, z których Kościół czerpał zyski. Potwierdzają to pewne codzienne praktyki w katolickich „domach opieki” - na przykład gdy siostry uznały, że dane dzieci nadają się do adopcji, starały się utrudnić ich matkom nawiązywanie więzi z potomstwem. Robiły to w ten sposób, że zabraniały tym kobietom karmienia swoich dzieci piersią, a ich mleko dostarczały noworodkom w innej sali. Skutkiem takich działań było też zmniejszenie odporności dzieci, co było jedną z przyczyn ich zgonów.

Matka oddawała dziecko do adopcji, gdy miało ono dwa-trzy lata i prawie zawsze odbywało się to pod przymusem. Vera, jedna z matek więzionych w *domu siostr w Castlepollard opowiada, że dobrze wiedziała, iż popisanie dokumentu oznacza dla niej utratę praw do dziecka, ale zrobiła to, bo paraliżował ją strach.* Gazeta „The Irish Times” zamieściła jej dramatyczną relację: *Pewnego dnia kazały mi wykopać i ubrać synka. Trzęsły mi się ręce. To było okrutne. Zakonnica powiedziała chłodno: »Całusy i do widzenia«. Podbiegłam do okna, ale słyszałam tylko silnik samochodu. Potem zapadła cisza.*

Adopcje były aktem okrucieństwa wobec matek, ale dla dzieci oznaczały one wyjście spod kontroli katolickich sióstr. Joe Donelan, który urodził się w domu opieki w Tuam, tak wspomina swoje dzieciństwo w rozmowie z „The Irish Mirror”: *Miałem dużo szczęścia, bo zostałem adoptowany. Kiedy trafiłem do nowego domu, nie wychodziłem spod stołu. Mogli mnie do tego namówić, tylko podsuwając jedzenie. Musiałem być bity przez siostry, bo strasznie bałem się ludzi.*

Kolejnym przykładem okrucieństwa katolickich ośrodków był eksperyment na ponad dwóch tysiącach dzieci, które potraktowano jak króliki doświadczalne, testując na nich szczepionkę przeciwko błonicy. Dla Kościoła była to kolejna okazja do zarobku, bo za testy płaciła firma farmaceutyczna Burroughs Wellcome. Matek nie pytano o zdanie. W wyniku tego eksperymentu dziesiątki dzieci zostało okaleczonych na całe życie.

### **Systemowy charakter kościelnej przemocy**

Zaszokowany doniesieniami z Dublinu londyński „The Times” napisał o „irlandzkim holokauście”. Przebywający w USA premier Irlandii Enda Kenny nakazał natychmiastowe rozpoczęcie dochodzenia. Po powrocie przyznał, że przez dziesięciolecia samotne matki z dziećmi były traktowane w Irlandii niczym podgatunek ludzi, pisze Marek Rybarczyk. Nawet niektórzy irlandzcy duchowni byli poruszeni - ojciec Brian D’Arcy porównał okrucieństwa w Tuam do tego, co działo się w nazistowskich Niemczech. Zakon sióstr Bon Secours, który prowadził dom w Tuam, okazał się bardziej powściągliwy - zaangażował firmę PR, po czym złożył wyrazy ubolewania i zaapelował o wyjaśnienie prawdy.

Irlandzcy komentatorzy próbują dociekać, jakie rozmiary osiągnął kościelny system selekcji dzieci i czerpania dochodów z adopcji. W ilu „domach opieki” miały miejsce podobne wydarzenia? Szerzej znana jest historia samotnej matki Philomeny Lee, która miała 16 lat, gdy zaszła w ciążę i trafiła do kościelnego ośrodka Sean Ross Abbey w hrabstwie Tipperary.

Tam została zmuszona do oddania syna do adopcji. Na podstawie jej historii została napisana książka, a później powstał film „Tajemnica Filomeny”. Philomena Lee, która ma dziś 81 lat, jest zaszokowana tym, co działo się w Tuam: Jak kobiety ślubujące miłość Bogu mogły tak postąpić? Wrzucić biedne małe dzieci do pojemnika z nieczystościami.

Irlandczycy są przyzwyczajeni do informacji o kościelnych aferach, bo pojawiają się one od wielu lat, ale jak mówi „Newsweekowi” komentator Patsy McGarry, sprawa szczątków dzieci w Tuam wstrząsnęła sumieniem Irlandii. Przypomina też, że przestępstwa Kościoła katolickiego w tym kraju w zakresie wykorzystywania dzieci były tematem czterech obszernych raportów, z których najbardziej znany jest raport z 2009 roku, sporządzony przez komisję pod kierownictwem sędziego Seana Ryana. Na blisko 2,5 tys. stron komisja przedstawiła szokujące wyniki swojego śledztwa w kościelnych ośrodkach wychowawczych.

Śledztwo wykazało, że katolicy księża i zakonnice zarządzający tymi ośrodkami dopuszczali się gwałtów, tortur, rytualnej przemocy fizycznej, seksualnej i poniżania dzieci. Co więcej, przestępstwa te miały charakter systemowy. Przykłady są przerażające: jedno z dzieci było molestowane przez kierowcę karetki – gdy opowiedziało o tym zakonnicom, zostało przez nie rozebrane i wychłostane „w celu wypędzenia diabła”.

W nocy księża wyciągali chłopców z łóżek, po czym kazali im biegać w rzędzie i uderzali różgami w ich penisy. Komisja Ryana odnotowała tysiąc przypadków przemocy seksualnej, niejednokrotnie szokujących swoim wymyślnym okrucieństwem, takich jak zbiorowy gwałt na chłopcu przywiązany do krzyża, w otoczeniu masturbujących się kolegów.

Mary Raftery w książce „Suffer the Little Children” opisała niewolnicze upokorzenie dzieci w prowadzonych przez Kościół warsztatach oraz domach poprawczych. Wokalistka Sinead O’Connor była wychowanką azylu sióstr magdalenek. *Nigdy później nie doświadczyłam podobnego strachu,* wspominała pobyt u zakonnicek.

Znany film „Siostry magdalenki” z 2002 roku opowiada o niewolniczej pracy kobiet, okrucieństwie, przemocy fizycznej i psychicznej w tych ośrodkach. Raport wydany w 2013 roku potwierdził, że film pokazuje prawdę.

Nie wiadomo, jako długa potrwa oficjalne śledztwo w sprawie ośrodka Tuam i kilku innych domów dla panien, ale pewnie będzie trzeba poczekać kilka lat na jego wyniki. *Calej prawdy nie zna na razie nikt. To nie był holokaust, lecz zaniedbywanie dzieci przez siostry miało charakter systemowy*, mówi McGarry.

Jedną z ofiar kościelnego systemu jest Mari Steed, która została poddana testom nowej szczepionki, kiedy jako niemowlę wraz z matką przebywała w przyklasztornym ośrodku opieki. Dzisiaj wątpi, by w trakcie dochodzenia została ustalona cała prawda. Mówi, że jeśli arbitrem ma być irlandzkie państwo, to tak, jakby lis miał być sędzią w śledztwie w sprawie ataku na kurnik. Jej zdaniem, tylko powołanie międzynarodowego zespołu niezależnych ekspertów daje szansę na ujawnienie prawdy.

*Źródło: „Newsweek” nr 24/14*

*wtorek, 17 czerwca 2014, free.mind*

## **W religijnych sierocińcach w Irlandii testowano szczepionki na dzieciach**

**W irlandzkich placówkach opiekuńczych prowadzonych przez instytucje religijne wykonywano nielegalne eksperymenty medyczne na ponad dwóch tysiącach dzieci - pisze brytyjska gazeta „Daily Mail”.**

Z danych w archiwach medycznych wynika, że 2051 dzieci z sierocińców potraktowano jak króliki doświadczalne, testując na nich szczepionkę przeciwko błonicy.

Badania przeprowadzono w latach 1930-36 na zlecenie firmy farmaceutycznej Burroughs Wellcome. Nie wiadomo, kto wydał zgodę na te eksperymenty, nie ma również danych, ile dzieci zmarło lub ucierpiało w wyniku tych testów.

Skandal został ujawniony, gdy po odkryciu szczątków około 800 dzieci w szambie na terenie katolickiego sierocińca w Tuam irlandzki premier Enda Kenny nakazał ministrom, aby sprawdzili, czy istnieją inne masowe dziecięce groby.

Do dokumentów na temat eksperymentów na dzieciach dotarł Michael Dwyer, historyk z uniwersytetu w Cork. Żadnego śladu tych badań nie ma w dokumentacji Departamentu Samorządu Terytorialnego i Zdrowia Publicznego ani w sprawozdaniach miejskiej służby zdrowia Dublina i Cork, co może sugerować, że tego rodzaju eksperymenty nie były akceptowane przez rząd, władze lokalne lub ogół społeczeństwa.

Ale z drugiej strony, mówi Dwyer, sprawozdania z testów szczepionek na dzieciach publikowano w najbardziej prestiżowych czasopismach medycznych - a więc takie praktyki były powszechnie akceptowane w środowisku medycznym i ułatwiane przez władze odpowiedzialne za domy opieki nad dziećmi.

Wśród placówek, które oddawały dzieci do eksperymentów, historyk wymienia sierocińce, szkoły i domy dla samotnych matek prowadzone przez zakony.

*To, co znalazłem, to tylko czubek ogromnej góry lodowej - podkreśla Michael Dwyer.*

*Źródło: [www.dailymail.co.uk](http://www.dailymail.co.uk)*

*wtorek, 10 czerwca 2014, free.mind*

## **Jak Google ukrywa blogowe artykuły o klerykalnej pedofilii**

Jakiś czas temu zauważałem zastanawiającą rzecz – niektóre wpisy z mojego bloga, chociaż zaindeksowane przez Google, nie pokazują się w wynikach wyszukiwania. Zacząłem to obserwować i zorientowałem się, że dotyczy to wyłącznie wpisów na temat pedofilii. Te wpisy nie zniknęły z Googla'a, ale nie pokazują się w wynikach wyszukiwania, kiedy w zapytaniu użyjemy takich słów, jak pedofilia, pedofil, pedofilskie itp.

Na przykład wpisemy w wyszukiwarkę zdanie bez żadnego z powyższych słów:

Ksiądz Krzysztof K. po wyroku nadal pełni posługę

Po kliknięciu w link widzimy w Google'u artykuł z mojego bloga.

A teraz wpisemy w wyszukiwarkę pełny tytuł tego artykułu, ze słowem „pedofil”

Ksiądz pedofil Krzysztof K. po wyroku nadal pełni posługę

Klikamy w link i co się okazuje? Artykułu nie ma. To sam dotyczy wszystkich artykułów z mojego bloga, kiedy w wyszukiwarce pytamy o pedofilię czy pedofilów. Najwyraźniej został nałożony filtr na te słowa. Trudno to było wykryć, bo jak wspomniałem, te artykuły są w Google'u i można je odszukać, kiedy w zapytaniu nie używa się słów związanych z pedofilią. Ale przecież jeśli internauta jest zainteresowany tematem klerykalnej pedofilii, to właśnie używa takich słów, wpisując w wyszukiwarkę „pedofilia księży”, „ksiądz pedofil” itp. – i wtedy nie pokaże mu się żaden z moich artykułów na temat pedofilii w Kościele.

Nie wiem, dlaczego Google nałożył taki filtr, mogę się tylko domyślać. Firma ta zarabia głównie na reklamach, a więc jeśli księża w Polsce zaczęliby przekonywać wiernych, że dobry katolik nie reklamuje się w Google, oznaczałoby to realne straty dla tej firmy. Usunięcie z wyszukiwarki blogów niewygodnych dla Kościoła byłoby widoczne i Google raczej by tego nie zrobił. Ale okazuje się, że ukrycie blogowych artykułów w sytuacji, gdy internauta szuka informacji na temat pedofilii księży jest możliwe, a przy tym niełatwe do wykrycia.

Blogger raczej nie ma szans, jeśli chciałby walczyć z Google, dlatego jedyne co mogę zrobić w tej sytuacji, to prosić Czytelników mojego bloga, żeby nie pozwalali na uciszenie głosów mówiących o prawdziwej twarzy Kościoła i w miarę możliwości zamieszczali linki do tych artykułów na swoich blogach, forach, serwisach społecznościowych i innych stronach.

Z góry bardzo Wam za to dziękuję,  
Free Mind, autor bloga [kkpp.blox.pl](http://kkpp.blox.pl)

## **Watykan zdemaskowany – mafia, zbrodnie, pieniądze**

Autor to postać iście renesansowa: pisarz, filozof, historyk Kościoła i wieloletni konsultant amerykańskiego Federalnego Biura Śledczego (FBI) ds. międzynarodowego terroryzmu i przestępczości zorganizowanej. Posiada tytuł magistra teologii i doktorat z filozofii. Jest wykładowcą teologii, nauk humanistycznych, historii średniowiecznej i filozofii w University of Scranton w USA.

Jego pisarski talent, wszechstronna wiedza i dostęp do archiwów amerykańskich tajnych służb sprawiły, że powstała książka niezwykła, zawierająca niepublikowane wcześniej dowody na bliskie powiązania Watykanu z najciemniejszymi siłami świata polityki i podziemia przestępczego. Williams krok po kroku odsłania przed nami najskrytsze tajemnice Watykanu; wyjaśnia, w jaki sposób – dzięki układom z państwami faszystowskimi – z bankruta przedzierzgnął się on w bogacza i stał się wielce dochodowym przedsiębiorstwem, zaangażowanym m.in. w produkcję broni i środków antykoncepcyjnych; ujawnia kulisy współpracy Kościoła z międzynarodową mafią, tajniki gigantycznych oszustw finansowych i niepokojące fakty towarzyszące śmierci Jana Pawła I. Przedstawia wreszcie nieznane dotąd szczegóły afery pedofilskiej w Kościele amerykańskim oraz najnowsze rewelacje na temat **uwikłania Watykanu w handel narkotykami i nielegalne składowanie toksycznych odpadów przemysłowych na terenie Polski.**

Poznajemy całą mroczną historię Państwa Watykańskiego, od konkordatu z Mussolinim, po ostatnie lata pontyfikatu Jana Pawła II, gdy Spółka Watykan bez przeszkód prowadziła swoje często nielegalne, a zawsze moralnie dwuznaczne interesy.

## **Watykan a obie wojny światowe** Autor tekstu: **Wiesław Jaszczynś**

<http://www.racjonalista.pl>

Nie ma bardziej niebezpiecznej mieszanki dla ludzkości jak mieszanka religii z polityką. Z takiej mieszanki rodzą się tylko najkrwawsze wojny i masowe mordy z holocaustem włącznie. Historia Kościoła rzymsko-katolickiego daje szczególne tego dowody. W ciągu dwóch tysięcy lat istnienia Kościoła i jego głębokiego udziału w polityce miały miejsce wyprawy krzyżowe, krwawe prześladowania żydów, inkwizycja, zdobywanie, rabowanie i nawracanie siłą Ameryki Południowej. Spłynęły one morzem krwi pomordowanych, niewinnych ludzi tylko dlatego, że byli innowiercami.

W epoce kolonialnej katolickie kraje europejskie takie jak Francja, Niemcy, Austria, Hiszpania, Belgia posiadały specjalny przywilej nadany przez Watykan pełnienia roli protektorów katolików w państwach niekatolickich. Takie prawa protektorskie nad cesarstwem Serbii miały Austro-Węgry, które kształciły księży rzymskokatolickich z Bałkanów w seminariach na Węgrzech i w Austrii, mianowały biskupów na tych terenach a nawet, na tej podstawie, miały moralne prawo do najazdu na te regiony w razie zagrożenia wspólnot katolickich.

Watykan dążył jednak bezwzględnie do zdobycia bezpośrednich, własnych wpływów i władzy na Bałkanach, będących od ponad tysiąca lat pod silnym wpływem prawosławnego Bizancjum, a następnie od połowy tysiąclecia, na skutek politycznych przetasowań w tym regionie pod wpływami islamskich Turków, ze stolicą w tym samym miejscu, Konstantynopolem. Król Serbii, Aleksander I (1889-1903) zginął w 1903 r. w zamachu zorganizowanym przez wojskowych niezadowolonych z prowadzonej polityki proaustriackiej. Jego następcą, Piotr I Karadziordziewic (1903-1914) zrezygnował z władzy absolutystycznej, zwiększył uprawnienia parlamentu i dążył do stworzenia bardziej nowoczesnego, demokratycznego państwa. Z tym Watykan nie mógł się pogodzić. Woli przecież rządy absolutne, dyktatorskie, demokracja jest dla niego zagrożeniem.

Dlatego, na początku minionego stulecia, zrodził się pomysł podpisania konkordatu Watykanu bezpośrednio z Serbią. Do prowadzenia negocjacji z rządem Serbii i przygotowania odpowiednich dokumentów wyznaczono młodego prałata Eugenio Pacelli'ego, późniejszego papieża Piusa XII. Rozmowy prowadzono bezpośrednio z wyłączeniem Austrii, której wcześniej Watykan przyznał przecież protektorat nad katolikami na tych terenach. Był to dla cesarstwa Austro-Węgier policzek dyplomatyczny, ponieważ pozbawiał je usankcjonowanych wpływów w tym regionie. Konkordat z Serbią został podpisany 24 czerwca 1914 r. jako wynik centralistycznej polityki Watykanu, chcącego mieć bezpośredni i wyłączny wpływ w tym regionie. Na wiadomość o podpisaniu Wiedeń zareagował bardzo ostro.

Prasa natychmiast doniosła, że konkordat z Serbią jest poważną porażką dyplomatyczną rządu austriackiego i czy po takim upokorzeniu ktokolwiek jeszcze będzie się liczył z głosem Austrii. Nastąpił gwałtowny wzrost wrogich nastrojów w stosunku do Serbii i wezwania do konkretnych działań. W cztery dni po podpisaniu konkordatu, 28 czerwca 1914r.

dziewiętnastoletni serbski licealista zastrzelił w Sarajewie następcę tronu, austriackiego arcyksięcia Ferdynanda i jego małżonkę. Austro-Węgry postawiły Serbii tak bezwzględne ultimatum, że praktycznie wojna stała się nieunikniona. System ówczesnych powiązań sojuszniczych doprowadził do wybuchu I Wojny Światowej. Przyczyniła się do tego właśnie bezpośrednio polityka i dyplomacja Watykanu w osobie ówczesnego praelata Eugenio Pacelli'ego. Te wydarzenia polityczne są w obecnych podręcznikach historii tego regionu skrętnie pomijane a Kościół robi wszystko, żeby zostały zapomniane.

Hitler doszedł do władzy 30 stycznia 1933r i już 20 lipca tego samego roku podpisał konkordat z Watykanem. O konkordat zabiegał i go podpisywał ten sam Eugenio Pacelli. Tyle, że zarówno on jak i Hitler, każdy inaczej go oceniał i rozumiał. Watykanowi, zarówno w konkordacie zawartym z Serbią jak i później z Niemcami hitlerowskimi, przyświecał jeden cel: oficjalne uznanie przez układające się państwo ustawodawstwa kościelnego w postaci Kodeksu Prawa Kanonicznego i przyjęcie oraz ochrona jego postanowień w całości.

W dwa dni po podpisaniu konkordatu Hitler w odezwie do NSDAP napisał: — "Zawarcie przez Watykan traktatu z nowymi Niemcami oznacza uznanie przez Kościół katolicki państwa narodowosocjalistycznego. Traktat ten jasno i wyraźnie pokazuje całemu światu, że twierdzenie o wrogości narodowego socjalizmu do religii jest kłamstwem". I następnie w innym dokumencie: — "Konkordat dał Niemcom możliwość i stworzył sferę zaufania, która będzie miała szczególne znaczenie w pilnej walce z międzynarodowym żydostwem".

Izolowanie i prześladowanie żydów nie było oryginalnym wymysłem Hitlera. Już 400 lat wcześniej papież Paweł IV (1555-1559) rozkazał utworzenie surowego getta rzymskiego dla żydów na Zatybrzu w 1556 r. Również wtedy oznakowywano ich gwiazdą Dawida. Hitler zatem był tylko lepszym kontynuatorem polityki Watykanu prowadzonej od stuleci. W Polsce przed II WŚ antysemityzm był bardzo powszechny. Rodzice i księża z którymi miałem wtedy do czynienia powtarzali, że żydów trzeba nienawidzić, bo żydzi zamordowali Chrystusa. (Dzisiaj księża Jankowski i Rydzik otwarcie głoszą poglądy antysemitki i zwierzchnicy z episkopatu wcale ich za to nie potępiają i żadna krzywda im się nie dzieje.) Tuż przed wybuchem wojny, w sierpniu 1939 r. Eugenio Pacelli już jako papież Pius XII zaczął pracować nad pokojem. Uznając, że Niemcy zostały „skrzywdzone” w traktacie wersalskim, zasugerował aby na międzynarodowej konferencji pokojowej, zorganizowanej pod auspicjami Watykanu, nakłonić Polskę do ustępstw. Przedstawiciel Watykanu w Warszawie, nuncjusz Filippo Cortesi naciskał na rząd polski aby ustąpić Hitlerowi w sprawie żądań Gdańska i korytarza. Nie odniosło to oczekiwanego skutku a tylko wprawilo w zdumienie zachodnich dyplomatów.

Jak podaje John Cornwell, 1 września Hitler — za pośrednictwem niemieckiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej — podziękował papieżowi za jego interwencję, zapewniając, że „dwa dni czekał na przyjazd polskiego



emisariusza z pokojowym rozstrzygnięciem niemiecko-polskiego konfliktu. (...)W odpowiedzi na jego starania Polska zarządziła powszechną mobilizację. Co więcej wczoraj Polacy dopuścili się kolejnych niesłychanych naruszeń granicy, tym razem przy użyciu regularnych oddziałów, które wkroczyły na terytorium Niemiec".

## **Gott mit uns. Błogosławieństwa dla Wehrmachtu**

Na ogół wszyscy wiedzą, że żołnierze hitlerowskiego **Wehrmachtu**, rozpoczynając agresję na Europę i tym samym II Wojnę Światową, nosili na klamrach swoich mundurowych pasów napis "**Gott mit uns**". Ale mało ludzi zdaje sobie sprawę skąd się taki napis na tych klamrach wziął. Hitler doszedł do władzy 30 stycznia 1933r. i już 20 lipca tego samego roku podpisał konkordat z Watykanem, otrzymując przy tym błogosławieństwo do krucjaty na Wschód. Hitlerowcy nawiązali do starych tradycji Krzyżaków, ich napisu na sztandarach i do nawracania ogniem i mieczem. Znakomicie jest to zilustrowane w niemieckim, głęboko humanitarnym, filmie pt. **Stalingrad**. Film nakręcono w 1992r., a jest w nim jedna niezwykła scena. Msza święta dla żołnierzy na przedmieściu Stalingradu. Kapelan, w mundurze Wehrmachtu z wielkim krzyżem na piersi, stoi na kupie gruzu i głosi kazanie: Bóg z nami — taki napis widnieje na sprzączkach żołnierskich pasów. W tym momencie jeden z żołnierzy patrzy na pas i mówi: Faktycznie, nie zauważyłem, a kapelan głosi dalej: Nie ma zaszczytniejszego zadania niż obrona zachodnich, chrześcijańskich wartości przed bolszewicką nawałą ze wschodu. Dlatego niemiecki żołnierz, w przeciwieństwie do bolszewika u którego na pasie nie ma miejsca dla Boga, nigdy nie jest sam, nawet gdy znajduje się daleko w głębi terytorium wroga.

W naszej telewizji (TVP1) film widziałem tylko raz, dwa lata temu, i to był puszczonej po północy. Trzeba o tym przypominać. Mało kto np. wie, że biskupem polowym Wehrmachtu był Franz Justus Rarkowski, człowiek o polskobrzmiącym nazwisku, który swoją korespondencję często kończył pozdrowieniem: *Heil Hitler*. Znane są zdjęcia biskupów katolickich z wyciągniętą ręką w hitlerowskim pozdrowieniu.

Dużo pisze się o Westerplatte i obronie Poczty Gdańskiej, ale nie ma wiadomości, że Pius XII naciskał na Polskę na kilka tygodni przed wojną do ustępstw na rzecz Hitlera. Skłonność Watykanu do systemów politycznych reprezentowanych przez Mussoliniego, Franco i Hitlera czy Pinocheta (noszącego zresztą na piersi ryngraf z Matką Boską, otrzymany od Redaktora *Życia Warszawy* Pana Tomasza Wołka i posła AWS pana Michała Kamińskiego) jest szeroko znana. Demokracja ze swoją wolnością zadawania pytań jest bardzo niewygodna. W tym miejscu warto jeszcze przytoczyć słowa Ministra Józefa Becka, który po zakończeniu Kampanii Wrześniowej w 1939 r. powiedział w Bukareszcie: — "*Do najbardziej odpowiedzialnych za tragedię mojego kraju należy Watykan. Zbyt późno uświadomiłem sobie, że prowadziliśmy politykę zagraniczną służącą jedynie egoistycznym celom Kościoła katolickiego*".  
[Opublikowane w FiM nr 8/2000 i 20/2001.]

### AUTOR

Doktor medycyny. Emerytowany lekarz (specjalista medycyny morskiej i tropikalnej), i pilot (latał m.in. w Afryce), były wiceminister zdrowia i opieki społecznej, oraz Główny Inspektor Sanitarny Kraju w latach 1994-1998. Przez dwa lata jako lekarz naczelny Międzynarodowego Portu Lotniczego w Trypolisie zabezpieczał medycznie muzułmańskie pielgrzymki do Mekki.

Laureat Złotej Honorowej Odznaki Fundacji Promocji Zdrowia (2000), odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2001), jako pierwszy Polak otrzymał godność honorowego patrona Międzynarodowej Federacji Lotniczej FAI (2002). Mieszka w Szczecinie.

## **Watykan w strukturach szpiegowskich** Autor tekstu: **Michał Horoszewicz**

W Biblii można znaleźć załączki zarówno służby obserwatorskiej (Mojżeszowy nakaz zbadania ziemi Kanaan), jak i poczynań szpiegowskich (wobec Jerycha), tonująco określanych jako zwiadowcze. Psychoza zagrożenia występowała w Hiszpanii wizygockiej, we Francji czasów sprawy Dreyfusa, w Związku Radzieckim w latach „wielkiej czystki”. Zapewne żadna epoka nie była wolna od szpiegomani.

W książce tu omawianej autor — profesor nauk politycznych w Kalifornii, historyk zajmujący się m.in. kryptografią i nazistowskim szpiegowaniem Watykanu — przedstawia funkcjonowanie „własnych” poczynań szpiegowskich schyłkowego Państwa Kościelnego (1815-70), szpiegowskie inwigilacje wewnętrzkościelne (za Piusa X), aktywności zwiadowczo-kościelne na terenie Związku Radzieckiego w drugiej połowie lat dwudziestych ubiegłego stulecia, szpiegowanie Watykanu przez czołowe państwa w latach 1815-1945 (Austria, Niemcy, Włochy, Związek Radziecki, USA). Ostatni etap Państwa Kościelnego to czas zastrzonych represji wobec rewolucjonistów dążących do zjednoczenia kraju: w penetrowaniu ugrupowań podziemnych korzystano z podwójnych agentów, z dezinformacji, ze współpracy z ultrareakcyjnym królestwem Neapolu; utrzymywano łączność nawet ze służbami austriackimi.

W dążeniu do zachowania władzy świeckiej papieństwo poważnie nadwerżyło autorytet moralny — jeszcze względnie wysoki. Po włączeniu Rzymu do królestwa Włoch władze monarchii utworzyły wokół Watykanu siatkę informatorów przede wszystkim spośród pracowników administracji kościelnej; nowatorskim pomysłem technicznym był teleskop dla obserwacji ogrodów watykańskich. Jednakże Watykan potrafił dyskretnie porozumiewać się z policją królewską, gdy chodziło o przeciwdziałanie ewentualnemu spiskowi antyklerykałów Garibaldi.

Na wielką skalę operacje szpiegowskie wewnątrz struktur kościelnych prowadził prałat Benigni: wspierany przez papieskiego sekretarza stanu i samego Piusa X, rozwinął akcje potajemne przeciwko zwolennikom modernistycznego otwarcia na badania historyczne, biblijne i teologiczne; uciekano się do personalnych inwigilacji, do donosicielstwa, do porozumiewania się z pocztą włoską dla przejmowania korespondencji podejrzanych biskupów. Te lata określa się trafnym mianem „ery stalinowskiej Watykanu”. Na przełomie 1914-15 r. mocarstwa centralne zabiegały o powstrzymanie Włoch od przystąpienia do wojny po stronie ententy: papieństwu potrafiono obiecywać dostęp do morza i utworzenie enklawy wokół Watykanu; niemiecka siatka szpiegowska sięgała pałacu apostolskiego. Te afery doprowadziły ostatecznie do wykluczenia papieństwa z przyszłej konferencji pokojowej. „Pogoń za wiadomościami pozyskiwanymi w celach informacyjnych oraz dla wywierania wpływu uczyniły ze Stolicy Apostolskiej zarówno istotny ośrodek międzynarodowego szpiegostwa i intryg, jak i konwencjonalnej dyplomacji” — stwierdza Alvarez.

Począwszy od 1925 r. papieństwo uwikłało się w misję jezuita d'Herbigny'ego, wysłanego do Związku Radzieckiego dla potajemnego wyświecenia biskupów. Zbyt pewny siebie i nie zaznajomiony z regułami konspiracji, emisariusz niczego nie zdziałał; z kolei Moskwa, też bez większego powodzenia, zabiegała o penetrację Watykanu (seminarzysta Deubner, prałat Prettnner-Cippico).



Faszyzm miał dość gęstą siatkę informatorów wokół Watykanu: byli tam dziennikarze, profesorowie, osoby „z towarzystwa rzymskiego” — ale nikogo w bezpośredniej bliskości papieża. Nazizm dążył do osiągnięcia kontroli nad strukturami Kościoła i do osłabienia jego moralnego autorytetu — ale nie dysponował informatorami wewnątrz Watykanu. Na przełomie 1939-40 r. Pius XII zgodził się na przekazywanie aliantom informacji pochodzących od opozycjonistów w niemieckim wywiadzie wojskowym. Była to — zdaniem Alvareza — „działalność bliska szpiegostwa”, zanurzająca papieżstwo „w sekretnym świecie wywiadu i kontrwywiadu”.

W latach II wojny światowej Berlin poświęcał Watykanowi więcej uwagi niż wielu ordynariuszom renomowanych diecezji, niemniej otrzymywał nie za wiele informacji: wywiadowcy dostarczali głównie aktualne plotki krążące w Rzymie, a ambasador III Rzeszy przy Stolicy Apostolskiej von Weizsäcker dbał, by w raportach nie pojawiała się krytyka Niemiec — stąd mylne informowanie Berlina o prawdziwych poglądach Watykanu. Nie powiodła się operacja „kolegium gruzińskie”, mająca wprowadzić młodocianych szpiegów w obręb Kurii Rzymskiej. Większe zagrożenie przedstawiał faszyzm: „agenci Mussoliniego dogłębnie spenetrowali szeregi papieskich służb mundurowych”. Moskwa miała swego agenta wewnątrz Watykanu: byłego seminarzystę Kurtę, ulokowanego w Kongregacji Kościoła Wschodniego z dostępem do Sekretariatu Stanu — zresztą zarazem szpiegiem niemieckim. Po wyzwoleniu Rzymu został uprowadzony i przewieziony do Związku Radzieckiego. Dopiero od 1942 r. służby amerykańskie poczęły interesować się Watykanem; zresztą uzyskiwano wiadomości często niedorzeczne. Oficjalny zastępca przedstawiciela prezydenta USA, Tittmann — zamieszkały w samym Watykanie — unikał okazji do podejrzeń, a ponadto nie dysponował szyfrem (z proceduralnych przyczyn waszyngtońskich). Przez półtora roku po wyzwoleniu Rzymu Amerykanie odżywiali się watykańskimi mistyfikacjami produkowanymi przez obrotnego dziennikarza Scattoliniego: mógł on ich oszukiwać, ponieważ ich służba wywiadowcza wykazywała całkowitą ignorancję spraw Kościoła katolickiego (np. przekazano do Waszyngtonu raport mówiący o planie budowy pasa startowego w ogrodach watykańskich).

Alvarez podkreśla, że amerykańskie operacje wywiadowcze nigdy nie były wymierzone w zachwianie światowej roli papieżstwa — miały za zadanie „przewidywanie papieskich reakcji i politycznych posunięć w odniesieniu do licznych spraw (...) aż po przyszłość Narodów Zjednoczonych”. Rozważywszy późne docieranie do Watykanu wiadomości o Holokauście i nie za wielki stopień ich wykorzystania, Alvarez nie przystaje na mniemanie, jakoby watykańska służba informacyjna — poprzez struktury kościelne — była najlepsza na świecie: nie potrafiono (nie chciano?) zmobilizować dziesiątków księży i zakonnic oraz milionów katolików świeckich. Natomiast szyfry watykańskie „w dużej mierze oparły się zmasowanym atakom kryptoanalityków”. Należy zaznaczyć, że edytor nie zadbał o weryfikację tytułów funkcji kościelnych, tytułów dyplomatycznych i nazw instancji, o właściwą odmianę nazwisk niepolskich; niezorientowanego czytelnika wprowadza to niejednokrotnie w błąd, a zorientowanego w irytację. Niemniej jednak należy zaakcentować walory publikacji: to wysoce kompetentne wprowadzenie do niebagatelnego wycinka dziejów papieskich w latach 1815-1945; to ukazanie zaskakującej odporności Watykanu na ataki obcych wywiadów. Personel watykański cechowały roztropność, dyskrecja, posłuszeństwo i lojalność wobec Kościoła.

\* „Res Humana” nr 2-3/2005

**Michał Horoszewicz**

Publicysta zajmujący się historią i współczesnością Kościoła rzymskokatolickiego.

## Tajemnice Watykanu: zagadkowa śmierć papieża Jana Pawła I

Watykan bez wątpienia skrywa wiele tajemnic. Oprócz niejasnej sytuacji związanej z Bankiem Watykańskim i infiltracją masonerii, krążą wręcz legendy o truciu niewygodnych papieży. Krążą także legendy o tym, co znajduje się w **podziemiach Watykanu**, mających rozciągać się pod dużo większym obszarem niż sam Watykan. Mają tam być niezliczone ilości złota, diamentów i innych kosztowności, zbieranych od różnych władców na przestrzeni wieków.

W podziemiach Watykanu mają się też znajdować najróżniejsze dokumenty historyczne, wojenne i państwowe. Kapłani na przestrzeni wieków umieli pisać i czytać, w przeciwieństwie do pospólstwa, mieszczaństwa i wielu szlachciców.

Byli oni skrybami i historykami, jak i „ukrytą ręką” watykańskiej władzy nad Europą. Przez wieki dostarczali wielu depech, notatek i dokumentów, które dziś mają być właśnie w podziemiach Watykanu. Mają one zawierać prawdziwą wersję **historii**, która po tylu wiekach może być zniekształcona.

## Przyczyny tajemniczej śmierci papieża Jana Pawła I

**Śmierć papieża Jana Pawła I** po 33 dniach pontyfikatu do dziś budzi kontrowersje. Chciał on wprowadzić liczne reformy. M.in. ujawnienie tajemnic Banku Watykańskiego, zakończenie machlojek w nim i dużo większe zaangażowanie kościoła w pomoc biednym. Kler miał oddawać minimum 1% swoich dochodów na pomoc ubogim. Poza tym Jan Paweł I tytułował samego siebie „sługą Chrystusa”, podczas gdy inni papieże nosili tytuł „następcy Chrystusa”, jak i „Pontifex Maximus.” Ten drugi tytuł, Pontifex Maximus, najpierw oznaczał Cesarza rzymskiego, a później papieża.

Istnieje teoria spiskowa, że Cesarstwo Rzymskie wcale nie upadło w 476 roku. Ale zostało ono podzielone na autonomiczne prowincje – królestwa, księstwa itp. Instytucję Cesarza Rzymskiego zastąpiono instytucją papieża. Przystąpiono do zdobywania nowych terytoriów, poprzez przymusową katolicyzację. Wg tej teorii, Cesarstwo Rzymskie ma istnieć, w innej formie, aż po dziś dzień. Do wzorców rzymskich odwoływało się Bizancjum, Rosja, III Rzesza, Imperium brytyjskie, USA.

Ponoć **Watykan** ma być do dziś jednym z okultystycznych centrów ziemskiej władzy, która na przestrzeni wieków i milleniów zmienia tylko szyldy, granice i nazwy, ale jest tą samą władzą nad niewolnikami – dziś niewolnikami ekonomicznymi kapitalizmu. Krążą również rozmaite „opowieści dziwnej treści”, o rzekomych orgiach i morderstwach popełnianych w Watykanie. Kilka zgonów czy wręcz morderstw było szeroko komentowanych przez media, jednak raczej nie doczekały się wyjaśnienia.

**Jan Paweł I zmarł w tajemniczych okolicznościach.** Wyjaśnia to poniższy film o zagadkowej śmierci Jana Pawła I. Pochodzi on z kanału YouTube: „Pro100 zmoSTU” Polecam subskrybowanie tego kanału, plusowanie jego filmów i wspieranie tego twórcy.

# WYPROWADZIŁEM SIĘ Z WATYKANU

## z błogosławieństwem



### **Dziady to nie tylko sztuka polska...**

**Urząd Dobroczynności Apostolskiej** – zajmuje się rozpatrywaniem próśb i ewentualnie przyznawaniem skromnych datków oraz udzielaniem błogosławieństw w formie reskryptu lub wypisanym na ozdobnym pergaminie.

Trony do siedzenia, władze i zwierzchności, dworska tytulatura i rozdęta biurokracja, monsinior, szambelan, prolontariusz, depozyt kanclerz, arcybiskup, arcybiskup metropolita, biskup sufragan, biskup ordynariusz, biskup pomocniczy, diecezjalny, kapitałny i mało kapitałny, nuncjusz, dziekan, eskcelencja i magnificencja, a do tego jeszcze kardynał, opat, prałat, prefekt, protonariusz, wikariusz, koadiutor, infułat, prezbiter i archiprezbiter, protoprezbiter, diakon i archidiakon, nuncjusz, biskup kanonik z mankietami, synody i episkopaty, i dziesiątki innych zaszczytnych pierdzistołków administratorów terenowych i ponad państwowych w tym WŁADYKA jako godność honorowa !

